

NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E

10

W I E C Z O R N E

Nie będzie zbliżenia Polski do osi Berlin-Rzym

Niemcy mają zaniechać propagandy proukraińskiej

Berlin, 28. 1. (z) Z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, że w rozmowach min. v. Ribbentropa z prem. Składkowskim, marszałkiem Śmigłym - Rydzem oraz prezydentem Mościckim uwydatniło się, iż zawarta między Hitlerem a ministrem Beckiem, a nie pisana umowa z Berchtesgaden, w oficjalnych kołach politycznych Polski spotkała się z pełną aprobatą.

O ile chodzi o treść zawartego porozumienia polsko - niemieckiego, stwierdzają tu, że:

1) Polska utrzyma nadal politykę równowagi między Moskwą a Berlinem.

2) Stosunki polsko - niemieckie również i na przyszłość będą się

opierały o deklarację polsko-niemiecką z 1934 roku. Oznacza to, że dotychczasowe napięcie w stosunkach polsko - niemieckich zostało usunięte.

3) Niemiecko - polski pakt nie-agresji uznany został nie tylko jako środek, zmierzający do stabilizacji stosunków wzajemnych, ale równocześnie nie może być wykorzystany w kierunku zmiany stosunków międzynarodowych w wschodniej Europie.

4) Polska nie przystąpi do paktu antykomunistycznego. Równocześnie jednak uzgodniono, że w przyszłości Polska będzie wyłącznie tylko w dziedzinie gospodarczej współpracowała z Sowietami. Natomiast nie ma w tym wypadku mowy o jakimkolwiek zbli-

żeniu politycznym między obu krajami.

5) Niemcy nie doprowadzą ani w sprawie Kłajpedy ani w sprawie ukraińskiej do kryzysu politycznego. Zbliżenie Polski do osi Rzym - Berlin nie jest przewidziane. Polska w dalszym ciągu pozostanie na uboczu, nie przystępując ani do osi Rzym-Berlin, ani też do osi Londyn-Paryż.

O ile chodzi o punkt piąty porozumienia, stwierdzają tu, że Niemcy w obecnej chwili zaniechają propagandy proukraińskiej i skierują całe swe zainteresowanie ku problemom zachodnim. W ten sposób na wschodzie Europy ma nastąpić uspokojenie stosunków międzynarodowych.

Holandia, czy Szwajcaria najbliższym celem agresji Niemiec

Alarmistyczne nastroje w Londynie przybierają na sile

Londyn, 28. 1. (A) Opinia angielska ujawnia nadal najwyższe zainteresowanie wynikami wizyty warszawskiej min. Ribbentropa i to głównie pod kątem kwestii, czy ekspansja niemiecka pójdzie na wschód, czy na zachód?

Obiektywna ocena sytuacji zmusza

do wniosku, że zagrożony jest zachód Pismo „Spectator” zwraca uwagę na oświadczenie min. Becka, że celem polityki polskiej jest utrzymanie równowagi między Niemcami a Rosją. Cel ten da się osiągnąć jedynie wtedy — pisze „Spectator” — jeśli Niemcy wyrzekną się na razie swoich snów

o ekspansji na wschód. Wiadomości o rozmowach warszawskich wskazują, że istotnie tak będzie, z czego należy wyciągnąć wniosek, że poniedziałkowa mowa Hitlera dotyczyć będzie głównie Anglii i Francji.

W tych warunkach zrozumiałą się staje defetystyczny artykuł dyploma

tycznego korespondenta „Manchester Guardian“ który zwraca uwagę, że w ciągu ostatnich kilku dni atmosfera Londynu stała się wybitnie alarmistyczna. że Europa stacza się ku nowemu wielkiemu kryzysowi — pisze dziennik — było widoczne już od dłuższego czasu, a obecnie należy zarejestrować jeszcze wzrost napięcia kryzysu europejskiego. Koła oficjalne zwracają specjalną uwagę na możliwość ataku Niemiec na Holandię, — który byłby oczywiście atakiem na Anglię. Chwilowo wydaje się jednak, że Szwajcaria jest w większym niebezpieczeństwie, gdyż Niemcy zamie-

rzają wyrzucić na Szwajcarię nacisk, by wydusić z niej większą pożyczkę. Opisuując w dalszym ciągu propagandę niemiecką w Szwajcarii, której celem jest utworzenie drogi dla akcji włosko niemieckiej na zachodzie — pismo twierdzi, że Niemcy przygotowują jeżeli nie akcję wojenną, to w każdym razie potężną demonstrację wojskową dla poparcia swoich i włoskich pretensyj na Morzu Śródziemnym i w koloniach zamorskich. Nie ma wątpliwości, że jesteśmy w przededniu ogólnego kryzysu co najmniej równie groźnego, jak ostatni kryzys wrzesniowy.

datnego poparcia.

Natomiast osoba min. Bonnet'a spotyka się w kołach parlamentarnych z dużo mniejszym uznaniem.

Cała prasa bez wyjątku od monarchistycznej aż do komunistycznej entuzjastycznie wita jednomyślną wolę parlamentu przeciwstawienia się wszelkim zakusom na całość imperium francuskiego.

„Temps“ nazywa nawet uchwałę jednym z najdonioślejszych w powojennej historii Francji wydarzeń, oraz nowym potwierdzeniem faktu, że gdy granice Francji są zagrożone, wszyscy jej synowie porzucają niesnaski i łączą się we wspólnym wysiłku ku ich obronie. W ten sposób określa się jednomyślnie, że debata parlamentarna zakończyła się prawdziwą apoteozą Francji wielkiej i niepodzielnej, zdolnej do natychmiastowego zjednoczenia się w obliczu każdego niebezpieczeństwa zewnętrznego.

Himmler przyjedzie do Polski?

Warszawa 28. 1. (z) W związku z pobytami min. Ribbentropa w Polsce krążą w kołach politycznych pogłoski o dalszych wizytach czołowych przedstawicieli reżimu hitlerowskiego. I tak niedługo oczekiwana jest wizyta marszałka Goeringa dla wzięcia udziału w tradycyjnym polowaniu w Białowieży. Ponieważ jednak marszałek Goering z powodu choroby może nie będzie mógł przyjechać, zastąpić go ma szef policji i S.S. Himmler.

Pożyczka dla Czechosłowacji na cele gospodarcze — zależna od rozwiązania kwestii żydowskiej

Londyn 28. 1. PAT. W Foreign Office podpisano umowy pomiędzy rządami brytyjskim, francuskim i czechosłowackim w sprawie pożyczki dla Czechosłowacji. Rząd brytyjski udziela Pradze 4 milionów funtów szterlingów poza 10-ma przyznanymi już uprzednio. Te 4 miliony funtów przeznaczone będą na zdobycie dewiz zagranicznych dla uchodźców czechosłowackich. Rząd francuski ze swej strony zobowiązuje się do spłaty procentów i pożyczki czechosłowackiej, emitowanej we Francji wartości nominalnej 700 milionów franków. Ogólna suma pożyczki angielsko-francuskiej dla Czechosłowacji wynosi 16 milionów funtów szterlingów.

Koła finansowe sądzą, że rozmowy o pożyczce na cele gospodarcze i inwestycyjne mogą być skonkretyzowane dopiero po wyjaśnieniu przez City londyńską ostatecznych zamiarów rządu praskiego w sprawie rozwiązania zagadnienia żydowskiego.

Apel 18 do ludzi dobrej woli

Londyn, 28. 1. PAT. 18 wybitnych osobistości brytyjskich, w tej liczbie były wicekról Indyj lord Willington, lord Derby i gubernator Banku Angielskiego Montagu Norman, ogłosiło apel, transmitowany przez radio, do

ludzi dobrej woli, aby uczynili wszystko możliwe dla zapobieżenia najwyższej katastrofie i obalenia sztucznych barier nienawiści, grożących poróżnieniem ludzi.

Dziś „uwertura“ Chamberlaina przed poniedziałkową mową Hitlera

Londyn 28. 1. (R) Premier Chamberlain udał się wieczorem do Birmingham swego okręgu wyborczego i miasta rodzinnego, gdzie dziś wieczorem na dorocznym obchodzie prastarego cechu jubilerów i złotników wygłosi doniosłe przemówienie. Spodziewają się, że premier Chamberlain w przemówieniu tym poświęci bardzo znaczny ustęp sytuacji międzynarodowej i że mowa zawierać będzie kilka interesujących momentów.

Główny ustęp swej mowy poświęcił ma premier sprawie dozbrojenia.

Na przemówienie poniedziałkowe kanclerza Hitlera Chamberlain odpowiedzieć ma w swoim przemówieniu wtorkowym w Izbie Gmin, gdzie zagał debatę nad polityką zagraniczną. Przemówienie premiera Chamberlaina wygłoszone będzie między godz. 22 a 23 czasu warszawskiego.

Po zwycięstwie Daladiera

Paryż 28. 1. (A) Jednomyślna aprobata Izby deputowanych dla zasadniczej części rezolucji, przedłożonej przez partię radykalną, wywołała w kuluarach parlamentu olbrzymie wrażenie, choć bowiem prem. Daladier

od dawna już o tę jednomyślność zabiegał, to jednak nie oczekiwał, że głosowanie przyniesie mu aż taki sukces. Uchwałę poczytuje się za sukces osobisty premiera, którego autorytet doznał w ten sposób nowego wy-

10 punktów hitlerowców gdańskich

Gdańsk. 28. 1. (z) Obradował tu sztab partii narodowo socjalistycznej, układając plan działania na rok 1939. Plan przewiduje następujące wytyczne:

1) prowadzenie dalszej akcji utrzymania niemieckości na terenie Gdańska i zupełne, ścisłe związanie Gdańska z Rzeszą;

2) dalsze upodabnianie ustaw gdańskich do ustaw obowiązujących w Rzeszy;

3) poddanie policji gdańskiej kierownictwu Rzeszy i wzmocnienie policji tej oddziałami S. S.;

4) wprowadzenie wszystkich zakładów gdańskich do współpracy w wykonaniu planu Goeringa;

5) zupełne wyeliminowanie z życia

gospodarczego w Gdańsku wszystkich firm nie będących własnością na rodowych sojalistów;

6) wprowadzenie przymusu należania do organizacji hitlerowskich;

7) wysiedlenie wszystkich Żydów z Gdańska;

8) konieczność zjednoczenia kierownictwa partii ze stanowiskiem prezydenta Senatu W. M. Gdańska;

9) zarządzenie w Gdańsku pożycz-

ki wewnętrznej w celu inwestycji koniecznych dla wybudowania mostu przez Wisłę, oraz autostrady, łączącej Gdańsk bezpośrednio z Prusami Wschodnimi;

10) rozszerzenie propagandy niemieckiej po przez Gdańsk na ziemie wschodnie.

W toku obrad uchwalono również budżet partii narodowo socjalistycznej, który przewiduje w dochodach sumę 12.345.943 guldeny, a w rozchodach 11.285.672 guldeny, przy czym wpływy ze źródeł nieokreślonych — (czytaj niemieckie), wynoszą 10.000.000 guldenów.

Potworne mordy rytualne sekty murzyńskiej w Kongo

Bruksela, 28. 1. (R) W okolicy złotodajnych terenów Kilo-Moto (Kongo belgijskie) wykryto kilkadziesiąt wypadków morderstw.

Chodzi tu o mordy rytualne sekty murzyń-

skiej, popelnione na członkach sąsiedniego plemienia. Mięso pokrajanych na kawałki trupów po uwędzeniu sprzedawano na wagę na targach.

Dotąd aresztowano około 200 krajowców.

USA. nie zgodzą się na nieludzką politykę „niektórych” państw

Pięć zasadniczych punktów polityki Stanów Zjednoczonych

Waszyngton, 28. 1. PAT. Zastępca sekretarza stanu Welles wygłosił wczoraj na dorocznym zebraniu nowojorskiego towarzystwa prawniczego przemówienie na temat podstaw polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

Celem polityki Stanów Zjednoczonych — oświadczył na wstępie Welles — jest zachowanie w każdym wypadku zupełnej swobody działania, przy jednoczesnym rozbudowaniu sił obronnych w takich rozmiarach, abyśmy mogli zawsze

przeciwstawić się w łączności z innymi narodami Ameryki atakowi na wolność kontynentu.

Stany Zjednoczone dążą do zacieśnienia swych stosunków gospodarczych i kulturalnych z innymi państwami amerykańskimi — do przyjaznej współpracy ze wszystkimi, którzy tę współpracę umożliwiają, oraz do wspólnych działań wszelkimi możliwymi sposobami w likwidacji ograniczeń w dziedzinie handlu, jak również ograniczeniu zbrojeń.

W obecnym, ciężkim położeniu międzynarodowym polityka Stanów Zjednoczonych — ciągnął Welles — da się scharakteryzować w 5-ciu następujących zasadniczych punktach:

1) Na kontynencie amerykańskim udało się ostatnio osiągnąć jednomyślność w sprawach, dotyczących interesów wspólnego pokoju oraz solidarności kontynentalnej,

2) W Chinach obywatele Stanów Zjednoczonych posiadają traktatowo zabezpieczone uprawnienia. Rząd Stanów Zjedn.

nie przyznaje nikomu prawa do samowolnej likwidacji tych uprawnień,

natomiast skłonny jest przedyskutować wraz z Japonią i Chinami projekty, zmierzające do nowego uregulowania tych uprawnień.

4) Jeżeli chodzi o nasz stosunek do „nowej Europy” — oświadczył Welles — to, respektując wewnętrzną formę rządów,

będziemy zmuszeni zmienić nasze przyjazne do wszystkich w

zasadzie narodów nastawienie, jeżeli narody te prowadzić będą „politykę nieludzką”, zagrażającą naszym usprawiedliwionym interesom, traktatowo zastrzeżonym uprawnieniom lub też naszemu bezpieczeństwu.

4) w dziedzinie handlu zagranicznego jesteśmy przeciwnikami autarchii.

5) Stany Zjednoczone — oświadczył na zakończenie Welles — prowadząc politykę neutralności, pragną być możliwie z daleka od niebezpieczeństwa wciągnięcia ich do wojny, prowadzonej przez innych. Jednakże prezydent Roosevelt, zgodnie ze swym noworocznym orędziem, rozumie

neutralność nie w sensie „ustawy sztywnej”, z góry odmawiającej poparcia ofierze napaści,

a przez to, w gruncie rzeczy, pomagającej napaśnikowi.

Wycieczka posłów i senatorów do C. O. P.

Warszawa 27. 1. (A) Prace ministerialne nad trzyletnim planem inwestycyjnym na okres 1939/41 są już na ukończeniu. Plan ten wejdzie pod obrady sejmowej komisji inwestycyjnej w początkach lutego, zaraz po zakończeniu debaty nad budżetem Ministerstwa Skarbu w komisji budżetowej. Dnia 29 stycznia posłowie i senatorowie z komisji in-

westycyjnej wyjadą do COP, aby na miejscu zaznajomić się z dokonanymi już pracami inwestycyjnymi, zwłaszcza w zakresie obronności kraju. Po powrocie dnia 1 lutego posłowie i senatorowie zawiedzą kilka państwowych zakładów przemysłowych w Warszawie.

Co Polska będzie eksportować do Z. S. R. R.

Warszawa, 27. 1. (A) Rokowania handlowe polsko - sowieckie, jakie toczą się obecnie w Moskwie, są już na ukończeniu. Powrotu polskiej delegacji oczekiwać należy z końcem przyszłego tygodnia. Dotychczas przebieg rokowań odbywa się w atmosferze wzajemnego zrozumienia co do konieczności ustalenia na dłuższą metę normalnych stosunków gospodarczych. M. in. jest również omawiana kwestia wywozu maszyn polskich do Sowietów, w szczególności maszyn włókienniczych i obrabiarek. Należy przy tym zaznaczyć, że polski przemysł maszy-

nowy eksportuje obecnie maszyny włókiennicze nawet do Anglii i jest zupełnie przygotowany do ewentualnego wykonywania zamówień sowieckich. W kołach gospodarczych zwracają ponadto uwagę, że powstaje możliwość zaopatrywania sowieckiej floty bałtyckiej w węgiel polski, którego cena i warunki dostawy drogą morską z Gdyni byłyby dogodniejsze dla Sowietów, niż transport tego węgla z południowych prowincji sowieckich. Zagadnienia te mają być całkowicie wyjaśnione podczas rokowań.

Dlaczego republikanie opuścili Barcelonę?

Gerona 28. 1. PAT. Komunikat ministerstwa obrony narodowej podaje, że republikanie ewakuowali Barcelonę, aby uniknąć oblężenia miasta o dwóch milionach mieszkańców, w czym większość stanowią kobiety, dzieci i starcy. Komunikat dodaje, iż bardzo gwałtowna bitwa toczyła się nadal na wszystkich frontach Katalonii, w szczególności na odcinkach Coldenargo, Solsoma, Turia, Manresa, Sabadell i Masnou. Na froncie Estramadury nieprzyjacielowi udało się uzyskać pewne korzyści w kierunku Cerrroma-

tallana i Los Lasquez, lecz korzyści te w następstwie energicznych przeciwnatarć zostały zneutralizowane.

Salamanka 28. 1. PAT. Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco stwierdza znaczne posunięcie się wojsk nacjonalistycznych na froncie katalońskim. Komunikat mówi o zajęciu następujących miejscowości: Neves, Palatorellas, Serasaus, San Pedro, Llagosta, San Justo, Castelletat i Santa Coloma de Gramanet. Oddziały nacjonalistyczne zdobyły 60 dział i 1000 karabinów maszy-

Co zaszło w Meksyku?

Meksyk, 28. 1. PAT. Jak donosi dziennik „El Popular”, w czasie pochodu członków partii narodowo - demokratycznej doszło do następującego zajścia: Żyd rosyjski, poeta Glanz, zaczepiony przez jakiegoś młodego człowieka, zamierzył się nań laską. Tłum usiłował wówczas zlinczować Glanza i jego żonę, a następnie obrzucił kamieniami klub żydowski, wyrządzając znaczne szkody. Policja interweniowała, aresztując kilka osób.

Sprawa adw. Ostrowski-Kiepura w apelacji

Warszawa, 27. 1. (A) W wydziale odwoławczym Sądu Okręgowego znajduje się dziś sprawa Jana Kiepury, oskarżonego przez adw. Hofmoka Ostrowskiego o znieważenie stanu adwokackiego w związku z jego znanym powiedzeniem podczas konferencji prasowej. Jak wiadomo, Sąd Grodzki stwierdził, że przypisywany Kiepurze zwrot brzmiał inaczej i nie miał obraźliwego sensu, wobec czego Kiepura został uniewinniony. Sąd uznał, że wniesienie sprawy było niepotrzebne i obciążył adw. Hofmoka Ostrowskiego podwyższonymi kosztami sądowymi. Oskarżyciel zaapelował i dziś sprawa ta znajduje się w Sądzie Okręgowym. Kiepura na rozprawę się nie stawił, gdyż, jak wiadomo, przebywa on zagranicą. Zastępuje go jego obrońca adw. Drobniewski.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 28. 1. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 133, Węgiel 33, Ostrowieckie 66 3/4, Starachowice 49, Lilpop 90. Tendencja słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwest. I em. 84,5, — II em. 85,5, 5 proc. konwersyjna 69 3/4, 4 pół proc. wewn. 65,5, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 66,5, — drobne odcinki 66 1/4. Tendencja niejednolita.

nowych. W podziemiach dawnego pałacu Negrina wykryto wielką ilość klejnotów, w tym dwie korony z obrazu Matki Boskiej „Sagrario Toledo”, jak również kilka milionów w monetach zagranicznych.

Na froncie Estramadury wojska gen. Franco zdobyły nowe stanowiska.

Figueras 28. 1. PAT. Według korespondenta Havasa, nowy front przechodzi obecnie nieco na północ od Solsoma. Zaczyna się on od drogi z Seo Urgel.

BERNARD SINGER

Dzień interpelacji

Nie spełniły się marzenia byłego marszałka Sejmu Sławka. Nie zastosowano zwyczaju angielskiego na terenie Sejmu. Jeden dzień w tygodniu miał być poświęcony jak w węgierskim parlamencie, krótkim interpelacjom posłów i odpowiedziom ministrów. Posłowie zgłaszają pytania pod adresem ministra. Odpowiedź następuje natychmiast. Niezadowolony poseł korzysta z prawa polemizowania z ministrem.

Odpowiedzi na interpelacje zostały rozproszkowane, rozrzucone. Do marszałka Sejmu przy były odpowiedzi na interpelację gen. Skwarczyńskiego i towarzyszy, na interpelację p. Putka, na interpelacje posłów ukraińskich. Tegoż dnia wpłynęły nowe interpelacje i wnioski, cały bukiet skarg i żalów wraz z pomysłami posłów, którzy chcą w jakikolwiek sposób przedostać się na łamy historii.

Odpowiedzi na interpelacje ukraińskie wpłynęły jednocześnie z odpowiedzią na interpelację posła Skwarczyńskiego w kwestii żydowskiej. Stanowią one echo wypadków omówionych dokładnie w przemówieniu posła ukraińskiego Witwickiego. Wyjaśnienia nie są jeszcze pełne. Rząd zastrzega sobie jeszcze szczegółowe badanie, pociągnięcie winnych do odpowiedzialności itp.

Wina za wypadki wrześniowe i październikowe została w odpowiedzi rządowej przerzucana na ludność ukraińską. Obraz wypadków zostaje zatuszowany z tego powodu, że wyniki badań zostaną dopiero zakomunikowane za kilka tygodni. Poza tym każda interpelacja obejmowała jedynie szczegół zbiorowych działań. Całość rozproszkowana została w kilku odpowiedziach.

Tegoż dnia toczyła się dyskusja w sejmie nad szeregiem ustaw. Nikt nie zajmował się rozprawą w parlamencie, choć na porządku dziennym znalazła się sprawa zespolenia samorządu szkolnego z administracją, a raczej zniweczenia resztek samorządu szkolnego.

Przejadano się smakołykami. Każda odpowiedź rządowa odślaniała linię polityki wewnętrznej a nawet i zagranicznej.

Odpowiedź na interpelację Dudzińskiego na temat wspólnej granicy polsko - węgierskiej uzależniała akcję polską od „aktywnego wysuwania tego zagadnienia“ przez rząd węgierski. Odkąd minister spraw zagranicznych Węgier złożył hołd w Berlinie, postanowienia wiedeńskie są już dla Budapesztu bezapelacyjne. Głuche wieści o możliwości zrewidowania decyzji wiedeńskiej, lansowane przez prasę węgierską, są ostatnim kwiatem uludnym, grzecznym wycofywaniem się z szumnie zapowiadanej akcji we wrześniu i październiku.

Nadzieje związane z amnestią zostały rozproszkowane całkowicie. Rząd wyraźnie odpowiedział posłowi Putkowi, że nie zamierza wystąpić z inicjatywą ustawodawczą w sprawie amnestii. Odpowiedź tę uzupełnił wyjaśnieniem w czasie dyskusji budżetowej generalny prokurator p. min. Grabowski. Amnestia nie licowała by z obliczem jego resortu. Sprawiedliwość ubrana w gorset surowego prawa została najeżona w druty koleczaste racji stanu. Racja stanu czuwa nad prawem. Prawo reguluje zbyt pochopne odruchy sprawiedliwości. Działanie tak zwanego dobrego serca traktowane jest jak zabytek z okresu pseudo-liberalnego. Nikt nikomu nawzajem nie powinien udzielać amnestii.

Poseł Lubelski miał możliwość zaznajomienia się z odpowiedzią rządu na interpelację Putka, a mimo to zgłosił ponownie interpelację na ten temat, twierdząc, że udzielenie amnestii byłoby się przyczyniło do odprężenia sytuacji w kraju. Interpelacja posła Lubelskiego dotyczyła raczej jednostki. Nie objęła ona wszystkich, nie miała się przyczynić do rozładowania przeludnienia w więzieniach. Zresztą p. min. Grabowski wyjaśnił, że ma nowe sposoby walki z przeludnieniem. Mieścić się one będą w rozporządzeniach wykonawczych do ustaw skarbowo-sądowych.

Nikt nie przeszkadzał p. ministrowi Grabowskiemu w wyłożeniu swoich zasad winy. Wprawdzie nie uzupełniano referatu wnioskami o wprowadzeniu kary chłosty do ustawodawstwa. Zrozumiano, że cztery dekrety wydane w przeddzień zwołania Sejmu skutecznie bronią stanu posiadania władzy, wzmacniając prerogatywy kierowników obecnego reżymu.

Kilkanaście kartek Sejmu z poniedziałkowego posiedzenia streszczono w prasie do kilkudziesięciu wierszy. Kwestia żydowska, sprawa ukraińska, zagadnienia wewnętrzne, sprawy Stronnictwa Ludowego — obok polityki zagranicznej, która została odzwierciadlona w drugiej interpelacji o sytuacji Polaków w Niemczech oraz w Gdańsku. Cały ten splot spraw palących uderzył w bramę Sejmu.

Niedługo jednak zastanawiano się nad odpo-

wiedziami rządu. Zresztą względy polityki zagranicznej wymagały stuszowania tych zagadnień. Komisja budżetowa wróciła do codziennych zabaw, do dyskusji, w której referaty sprawodawców stanowią streszczenie czołobitnych artykułów „Gazety Polskiej“, a reszta to powtórzenie kursu lub wyrwanie się z wnioskami, które nie mieszczą się w konstytucji kwietniowej, nawet mocno zainterpretowanej. Poniedziałkowy dzień interpelacji odbije się jeszcze echem. Po kilku tygodniach wrócą nowe odpowiedzi. Rząd uzupełni wyjaśnienia w kwestii ukraińskiej. Książd Lubelski otrzyma odpowiedź na dwie interpelacje. Odpowiedzi rządu zamknięte w tryby prawa opartego o rację stanu zdołają usunąć na plan drugi istotę zagadnienia, by ogłuszyć interpelanta względami prawnymi, okolicznościami formalnymi. A jednak będą zawsze posiadały więcej znaczenia niż przebieg ostatnich posiedzeń Sejmu.

Wicepremier Sidor o aktualnych zagadnieniach republiki czechosłowackiej

Stosunek do Niemiec i Polski. — Negatywne stanowisko Pragi wobec Husztu

Praga, 28. 1. PAT. W dniu wczorajszym korespondent P. A. T. odbył dłuższą rozmowę z wicepremierem rządu praskiego min. Karolem Sidorem. Na wstępie rozmowy, utrzymanej w tonie przyjaznym, min. Sidor zaznaczył, że zarówno premier Beran, z którym go łączą węzły serdecznej przyjaźni, jak i on sam, są realnymi politykami, twardo stojącymi na gruncie rzeczywistości. To oderwanie się ludzi, stojących u steru rządu drugiej republiki, od nieżyjących teorii poprzedniego „mesjanizmu“ i ideałów demokracji, stawia obecnie przed rządem zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej jak zewnętrznej, nowe i konkretne zadania. W związku z tym w odniesieniu do całego szeregu problemów wewnętrznych - politycznych program rządu opierać się będzie na zrozumieniu istotnych potrzeb gospodarczych i socjalnych, powstałych na skutek nowej sytuacji drugiej republiki. W dziedzinie polityki zagranicznej zasadą naczelną ma być

utrzymanie dobrych stosunków z Berlinem i Warszawą oraz Budapesztem i Bukaresztem.

Omawiając potrzebę dobrych stosunków z sąsiadami, wicepremier Sidor wyraził się krytycznie o ostatnich incydentach na Rusi Podkarpackiej, które zadrażniały stosunki z Polską i Węgrami. Ostatnie napięcie polityczne z sąsiadami na pograniczu Rusi Podkarpackiej wywołane jest nieskoordynowaną zupełnie z rządem centralnym polityką czynników rusińskich, które — jak wyraził się min. Sidor — nazywają się obecnie Ukraińcami. W świetle tego

negatywnego stanowiska rządu praskiego co do celów i działalności rządu w Husztie rozpatrywać należy nominację gen. Prchali,

który ma tam na miejscu reprezentować wojsko Pragi.

Przechodząc do omówienia stosunków czesko - słowackich, minister Sidor podkreślił, że istniejące tarcia są wyrazem likwidacji pozostawienia

BOKSERZY MAKKABI KRAKOWSKIEJ NA RINGU

W nadchodzącą niedzielę bokserzy Makkabi wyjeżdżają do Będzina gdzie spotkają się z tamtejszą Nordją. Makkabi jedzie przypuszczalnie w nast. składzie: Wakszlag, Kandel, Wiesen, Kornfeld, Eichner, Fink, Panzer i Gross.

stałości 20-letniej polityki reżimu czeskiego na Słowaczczyźnie. Obecnie realizowane jest w całej pełni hasło: Słowacja dla Słowaków. Niezależnie od tego, w myśl konstytucji, Słowacy mają brać czynny udział w rządzeniu drugą republiką. Jest to jednym z zadań min. Sidora, aby we wspólnych ministerstwach, jak ministerstwo spraw zagranicznych, min. skarbu i min. obrony narodowej, reprezentowany był personalnie i ideologicznie kierunek słowacki. W związku z tym, jak oświadczył min. Sidor, ma on nadzieję, że

placówki w Berlinie, Warszawie i Budapeszcie zostaną obsadzone przez Słowaków.

Co się tyczy placówki w Rzymie, to nominacja obecnego posła min. Czernaka odbyła się po uprzednim uzgodnieniu z rządem słowackim. Pod tym kątem widzenia mają się odbywać awanse i nominacje Słowaków na wyższe stanowiska w wojsku.

Na zapytanie korespondenta P.A.T. o wynikach rozmów min. Chvalkovsky'ego w Berlinie min. Sidor oświadczył, że

od rozmów tych nie należy się spodziewać żadnych większych sensacyj

Przy tej okazji zdementował on pogłoski o rze komej unii celnej niemiecko - czeskiej, jak również o współpracy wojskowej obu krajów. Na zapytanie, jak wobec tego będzie się ostatecznie reorganizowała armia czesko-słowacka min. Sidor odpowiedział, że ulec ona będzie musiała pewnej redukcji stanów, które odpowiadają muszą zmniejszeniu obszaru.

Przechodząc na zakończenie tej interesującej rozmowy do omówienia obecnych stosunków polsko-słowackich, min. Sidor, znany ze swej działalności na rzecz zbliżenia polsko-słowackiego, oświadczył, że

niestety ostatnie wydarzenia zacięły nieco na sympatiach słowackich.

Trzeba jednak te rzeczy pozostawić czasowi, on jednak sam wyraża gorące przekonanie, że czas zagoi wszystkie rany. Oświadczył on, że wierzy w odrodzenie przyjaźni wolnych Słowaków i wolnych Polaków. W związku z tym poinformował korespondenta PAT. o mających wkrótce powstać zarówno w Bratysławie, jak i w innych miastach towarzystw słowacko-polskich, celem kultywowania przyjaźni polsko-słowackiej.

B. H. KENDRIK

ŻELAZNE PAJĄKI

2)

Głęboko zgnębiony nacisnął dzwonek przed olbrzymim marmurowym gmachem i byłby najchętniej uciekł, gdyby w tej chwili ciemnoskóry lokaj nie otworzył bramy. Czarny uśmiechnął się uprzejmie: Mr. Tuckerton oczekuje pana w bibliotece. Wziął od Donalda ociekający deszczem płaszcz i kapelusz. Młody człowiek podążył za lokajem przez obszerną salę i usłyszał swoje nazwisko, gdy go ten meldował. Jakies drzwi zamknęły się za nim bezgłośnie. Przed nim w miękko wyścielonym fotelu obok kominka siedział mężczyzna wysokiego wzrostu — bankier Benedykt Tuckerton.

Ani jedno, słowo powitania lub jakiejś grzeczności nie pomogło Donaldowi pokonać oślepienia. Głęboko zapadnięte szare oczy bez wyrazu jak dwie duże ostrzygi przewiercały go nawskroś. Donald, czuł, jak ręce jego urastają w jakieś grube nie okrzesane łapy. Połykał ślinę i przestępował z nogi na nogę, usiłując nie patrzeć na bezwładne ramię Tuckertona, leżące na poręczy fotela i na sparaliżowaną połowę jego twarzy.

Bankier zaczął mówić. Głos jego brzmiał szorstko i obejmował całą skalę od chropawego krakania aż do złmnego chrzęstu.

„Postanowiłem przyjąć pana do mojej elektrowni w Broken Heart Key. O'Shanigan udzielił mi telefonicznie informacji o panu. Mam nadzieję, że nie brak panu oleju w głowie, chociaż mam nawet wątpliwości co do tego, bo w takim razie nie zeszedłby pan tak na psy, a poza tym byłby pan już dawno, usiadł na krześle, które stoi za panem. No, tak jest w każdym razie lepiej. Nie chcę od pana żadnych informacji więcej, to mnie tylko nudzi. Proszę teraz posłuchać co panu chcę powiedzieć. Przy wyjściu lokaj odda panu kopertę z moimi wskazówkami i dostateczną sumę pieniędzy. Będzie pan mieszkał razem z nami w naszym domu. Teraz może pan odejść“

Nacisnął guzik dzwonka. Donald wstał i podszedł do drzwi, które czarny lokaj Sam w tej chwili otworzył.

„Jeszcze jedno“ cignął dalej bankier. „O'Shanigan opowiedział panu może, że wielu ludzi czyha na moją śmierć. Proszę się tym nie przejmować. Jestem przygotowany na śmierć i trzeba mi obrony. Jeżeli mnie ktoś zechce zgładzić, nie zdoła pan i tak temu zapobiec. Ludzie, którzy mają troszczyć się o moje życie, są znacznie mądrzejsi od pana. Ja zaś jestem znacznie mądrzejszy od nich. Ale jedno niech pan sobie zapamięta: Jeżeli mi pan zniszczy moją elektrownię, każę pana zamknąć!“

II

Czekając na deszczu na autobus, usiłował sobie Donald przypomnieć, co wiedział z gazet o rodzinie Tuckertonów. Prasa zajmowała się nimi od dawna ponad miarę.

Milliony nie uchroniły milczącego zgorzkniałego starca przed natarczywością reporterów, którzy przy najłżejszej sposobności wyciągali sprawy jego przed forum opinii publicznej. Był już przedmiotem sensacyjnych artykułów, zanim jeszcze Donald Buchanan się urodził. Był dwukrotnie żonaty. Z pierwszą żoną rozwiódł się z powodu zdrady małżeńskiej. Córkę Kornelię sąd przyznał jemu. Matka usiłowała wydostać córkę z rąk ojca, musiała tego jednak wreszcie poniechać i zniknęła gdzieś na zawsze. To działo się już jednak przed dziesiątkami lat.

Kornelia, która liczyła teraz czterdzieści lat, zamieszkiwała wraz z ojcem dom na Fifth Avenue. Była zdolną literatką i jej chłodna, wytworna twarz ukazywała się nieraz w niedzielnych dodatkach dzienników.

Natomiast szalone wybryki jej przyrodniego brata Beverly'a przypadały już raczej na okres życia Donalda. Przez szacunek dla bogactwa rodziny nazywano je szalonymi wybrykami, jakkolwiek niejednym z nich byłoby dla syna mniej wpływowego człowieka zakończył się karą wieloletniego więzienia.

Szły słuchy, że druga Mrs. Tuckerton, z której małżeństwa z bankierem pochodził ów Beverly, popadła w nałóg alkoholizmu i zmarła, gdy Beverly miał dwadzieścia lat. Dwie dziesiątki lat żyć pod jednym dachem z Benedyktem, Kornelią i Beverly'm było widocznie ponad siły ludzkie i Donald, gdy bliżej poznał Tuckertonów był skłonny wierzyć pogłoskom.

„Ścisłe biorąc“ — rzekł Donald w niemym monologu, gdy autobus się zbliżał do celu — „jestem zaopatrzony na zimę i posiedzę sobie jakiś czas na pięknej Florydzie. Mam nadzieję, że nie stęsknię się wcześniej za New-Jorkiem.“

W autobusie otworzył list, który mu czarny lokaj wręczył i poczuł lekką dreszcz gdy palce jego ujęły dziesięć dwudziestodolarowych banknotów. List był krótki i rzeczowy:

Mr. Donald Buchanan

Pojedzie Pan w niedzielę 30 grudnia o godz. dziesiątej pociągiem do Key West na Florydzie i przedłoży Pan ten list Charliemu Meansowi na pokładzie statku „Alamo“ który zawiezie Pana do kwatery Pańskiej na Broken Heart Key.

Poleciłem firmie Bracia Keyle, Madison Avenue zaopatrzyć Pana w nową garderobę.

Wkrótce za panem przybędę i ja na wyspę i spodziewam się że zastanę elektrownię w bezwzględny porządku.

Benedykt Tuckerton

O pensji i świadectwach nie było najbliższej wzmianki. Później dowiedział się Donald że w podobny sposób został przyjęty cały personel domowy, Tuckertonów, co widocznie miało świadczyć o ich szerokim geście w sprawach pieniężnych. Gdy przy jakiej sposobności,

raz na wyspie zagadnął Tuckertona w tej sprawie, zapytał bankier cierpko: „Czy targowałem się z panem o pańskie zarobki? Ile jest warta pańska praca?“ Donald zawahał się, wreszcie zażądał nieśmiało pięćdziesiąt dolarów tygodniowo. „Dostanie pan siedemdziesiąt pięć“ — odciął się złośliwie Tuckerton „Musiał pan przyznać, że to jest o połowę więcej aniżeli pańska praca jest warta podług własnej pańskiej oceny. Niech się pan stara zasłużyć na to. Donald przyjął to w milczeniu.

Wytwornie ubrany — Bracia Keyle spisali się dzielnie — wsiadł Donald do wagonu sypialnego, pociągu idącego do Key West. Nie z czułości zatroszczył się bankier o garderobę Donalda. Czułość nie cechowała nigdy żadnego z jego czynów. Ale ponieważ elektrotechnik był niezbędny dla domu jego na wyspie, musiał on być tak ubrany by nie odbijać w przykry sposób od całości. Osobiste upodobania i gest Donalda nie wchodziły tu w rachubę, otrzymał poprostu liberię, jak lokaj, z tą tylko różnicą, że jego liberia obejmowała strój kąpielowy, garnitur sportowy i smoking. Obfitość jego nowej garderoby zdziwiła go, ale później przypomniał sobie — o czym zupełnie był zapomniawszy — że ma też grać rolę towarzysza starego pana.

W przedziale, który zajął siedziało dwóch panów, którzy przerwali rozmowę w chwili gdy Donald wszedł. Jeden z nich otworzył jakąś powieść kryminalną w jaskrawej okładce i zagłębił się w niej, drugi zajął się obcinaniem cygara złotą maszynką zawieszoną na breloczku zegarka. Donald usiadł obok nich zapalił papierosa i zabrał się do przeglądania ilustrowanego pisma, które kupił na dworcu.

„Bardzo przepraszam“ — zaczął sąsiad, który go już od dłuższej chwili bacznie obserwował — „Czy pan może jest Mr. Buchanan?“ Roześmiał się widząc zdumienie młodego człowieka. „Nazywam się Andrew Brennan, jestem współnikiem Tuckertona. A ten pan to dr. Fairfield Ames, jego lekarz przyboczny i największy w świecie pożeracz powieści kryminalnych. Byliśmy u Benedykta na kolacji i właśnie wspominał o panu.“

„Ach tak“ Donald uściskał ręce obu panów. „Byłem zdumiony, ponieważ w New Jorku prawie nikt mnie zna“

„To się zmieni“ zaśmiał się bankier, „gdy pan dłuższy czas pobędzie u Tuckertona“.

Donald odkrył wkrótce, że Andrew Brennan stara się przytłumionym śmiechem pokryć swoje myśli i uczucia. Nie mógł się nigdy już wyzbyć tego wrażenia. Zbyt głęboko wryło się ono w jego pamięć w ową straszną noc burzy na Broken Heart Key, gdy światła pogasły i rozległo się wycie pantery.

(c. d. n.)

PROSZĘ POSŁUCHAĆ WYROKU!

Panopticum przyrody czyli: Tajemnice dziennikarstwa

Dziennikarz, który chce zrobić karierę, musi się wykazać oryginalnymi sukcesami. Tak jak adwokaci nie mogliby istnieć w idealnym świecie, gdzieby nikt bliźniego nie zabijał, ani nie okradał, tak samo reporterzy muszą mieć sensacyjne sprawy, aby żyć. Alojzy Skrzat miał w redakcji „Krzyku Miasta“ poruczoną do opracowywania kronikę policyjną. Codziennie śleczą nad wąskimi skrawkami komunikatów policyjnych, o piśmie maszynowym ledwo widocznym wskutek wielkiej ilości dokonanych odbitek. Jak można się wybić przy takiej machinalnej pracy, która tylko reprodukuje referaty komisarza policji? Jeszcze raz historia o wyciągnięciu gościami w tramwaju zegarka, jeszcze raz wypadek samobójczy służącej, lub zaginięcie pozostawionego przed domem roweru...

Od czasu do czasu czytelnicy „Krzyku Miasta“ przynosili do redakcji tak zwane „osobliwości natury“. Był to przeważnie chrabąszcz majowy, któremu wpadło do głowy wykluczyć się w październiku, i tym podobne anachronizmy przyrodnicze. Zredagowanie notatki na ten temat powierzał naczelny redaktor komu? — oczywiście Alojzemu Skrzatowi, jako kierownikowi najbardziej „odpowiedzialnej“ rubryki lokalnych wypadków.

Gdy Alojzy Skrzat wywiązał się ze swego zadania z humorem i werwą, otrzymał raz na zaw sze misję prowadzenia stałej rubryki pod napisem „Dziwy i wysoki natury“. Skrzat nabrał pewności siebie, gdyż z czasem doszedł do przekonania że posada, która zrazu miała wszelkie znamiona prowizorycznej, mogła zamienić się na stałą.

Rubrykę należało prowadzić bez przerwy, a tu — jak na złość — ludzie przestali przynosić do redakcji motyle, które w zimie opuściły powłokę poczwarki, ziemniaki podobne do głowy i twarzy ludzkiej i tym podobne kurioza.

Alojzy Skrzat zmartwił się coniemiarą. Rubryce „osobliwości“ która z czasem zmieniła nazwę na „Panopticum przyrody“ groziło zupełne zamarcie. Gdy tak sprawy stały groźnie dla Alojzego, nagły zwrot wypadków poprawił jego szanse. Zdawało się, że przyroda, której znudziła się jednakowa produkcja gatunków wedle ustalonego szablonu i kalendarza, zaczęła znów figlować, wywracać koziółki i stawać na głowie. Dzień w dzień przynosił listonosz, ku przerażeniu starego woźnego Jędrzeja Kaczki, nadesłane redakcji, pudełka, pudła i kosze. Z wnętrza tychże zaś wyładowywał chłopiec redakcyjny dziwaczne skrzyżowanie roślin i żyjątek, osobliwe ślimaki, brunatno nakrapiane kapustniki i t. p. rozrzucając po podłodze zie-

mię, liście i słomę. Rubryka „Panopticum przyrody“ odżyła i jęła pulsować temperamentem i humorem. Pewnego dnia w rubryce tej pojawiła się następująca notatka:

„Dzisiaj jeden z licznych przyjaciół naszego pisma nadesłał nam osobliwy twór przyrody. Jest to róża skrzyżowana z pokrzywą. Zamiast cierni wykazuje lodyga tego szlachetnego kwiatu, zbiorniki ze zjadliwą, parzącą cieczą. Róża taka w szczególności nadaje się w sam raz dla posyłania pannom, które dały kosza swym wielbicielem. Można sobie wyobrazić scenę, gdy dumna panna, mniemając, że kawaler składa hołd jej urodzie, chwycił za lodygę, aby przytknąć kwiat do zadartego noska...“

Alojzy Skrzat zaawansował na redaktora z podwyżką pensji. W dniu otrzymania tego tytułu urządził dla kolegów i naczelnego redaktora bibę w swoim mieszkaniu. Jakież było przerażenie naczelnego redaktora Hilarego Trąby — gdy mając trochę w czubku — chciał poszukać pewnej ubikacji i otworzył drzwi do jakiegoś innego pomieszczenia. Skrzat usiłował w ostatniej chwili zagrozić drogę swemu szefowi, ale było już zapóźno: Hilary Trąba brzuchem pchnął drzwi i wpadł do wnętrza.

— A co to za menażeria? — zawołał poprawiając okulary. — Czy mnie wzrok nie myli? Chodźcie tu prędko, panowie koledzy!..

Ubikacja, do której wpadł redaktor, stanowiła równocześnie zwierzyńiec mniejszych stworzeń i oranżerię. W pudłach leżały raki, obok w wyscielanych przegródkach szczyrzyły niesamowite swoje kształty poczwarki nieznanymi motyli, w kącie w doniczkach kwitły białe kwiaty ziemniaka, na parapecie okna stały różnokolorowe motyle, a w dziecinnej wanience pływały wodorosty, wśród których uganiały owalne owady o kształcie żuków lub długonóżnych pajaków. Najgorsze to, że naczelny redaktor potknął się na jakiejś masie, a upadłszy — znalazł potem na ubraniu kilka żuków gnojaków.

Posiadacz własnej wytwórni osobliwości przyrody został zwolniony z posady. Sąd pracy, do którego się zwrócił nie przyznał mu odškodowania, uważając, że postępowanie Alojzego Skrzata nie licuje z obowiązkami nowoczesnego dziennikarza. Podobno atoli konkurencja tj. redakcja „Matadora ulicy“ zabiega o pozyskanie tak zdolnego journalisty, ofiarując mu podwójną pensję...

QUID IURIS?

PROCES HINESA ZNOWU NA WIDOWNI

Nowy Jork, w styczniu.

(s) W sądzie nowojorskim został teraz wznowiony proces „Jimmy“ Hinesa, znanego demokratycznego przywódcy partyjnego, który stał jako oskarżony przed sądem w sierpniu i wrześniu ubiegłego roku, ale został zwolniony, kiedy po kilkutygodniowych rozprawach, na skutek jakiegoś niedopatrzienia formalnego w przesłuchiwaniu świadków, przewód został przerwany. Proces od pierwszej chwili stanowił nielada sensację, chodziło przecież o jednego z wybitnych demokratów, biorącego bardzo żywy udział w życiu partyjnym i który, wedle aktu oskarżenia, krył swoim nazwiskiem i pozycją społeczną jedno z najbardziej oszukiwanych przedsiębiorstw w Nowym Jorku. Zarzucano wówczas Hinesowi, że od roku 1932 był współnikiem sławnego gangstera „Dutch Schultza“, alias Arthura Flegenhaimera, zna-

nego w świecie gangsterskim pod mianem „barona piwnego“. Poza tym otrzymywał jeszcze Hines od 500 do 1000 dolarów tygodniowo, jako „nadzwyczajny dodatek“ za pomoc przy zwalnianiu aresztowanych gangsterów, dalej oskarżony jest o to, że wystarał się o zasuspendowanie dwóch „zbyt gorliwych“ urzędników policyjnych. Wreszcie, otrzymywał tysiące za wpływanie na przebieg wyborów lokalnych w sensie dla gangsterów pomyslnym, w końcu, że wystarał się o mianowanie prokuratorem człowieka zupełnie zależnego od świata podziemnego.

Ten ogromny kompleks korupcji i oszustwa został już swojego czasu dokładnie wyświetlony, co kosztowało rząd przeszło pięć tysięcy dolarów. Teraz w wznowionym procesie muszą jeszcze raz być przesłuchani wszyscy świadkowie, co potrwa dłuższy czas. Okoliczność ta daje zarazem broń do ręki

Radio na dziś

Sobota, 28 stycznia

15 Teatr wyobraźni dla dzieci: „Dzieci Pana Majstra“ w/g Rogoszówy w opr. Lucji Drege-Schlelewskiej; 15.30 Muzyka obładowa w wyk. orkiestry Rozgł. lwowskiej pod dyr. T. Sereżyńskiego; 16 Dziennik południowy; 16.05 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.15 Kronika literacka w oprac. Jana Emila Skłwskiego; 16.30 Aud. KKO.; 16.35 Koncert kameralny. Wykonawcy: Lidia Kmłowa (skrz.), Zofia Adamska (wiol.), Mieczysław Szaleski (altówka); 17.10 „Złoty liść“ felleton St. Kuszelewskiej-Rayskiej; 17.25 „Koncert w hotelu Lambert“ audycja muzyczna, w oprac. St. Wasylewskiego i R. Padlewskiego; 18 Pogadanka aktualna; 18.10 Recital fortepianowy Alfreda Müllera; 18.30 Audycja dla Polaków zagranicą: 1) Gawęda, 2) Książka naszym przyjacielem, felleton wygl. Jan Kuczawa, 3) „Kujawy, Kujawy, ty stara ziemo!“ — audycja dla młodzieży w oprac. Henryka Ładosza; 19.15 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: ork. Rozgł. katowickiej pod dyr. J. Leszczyńskiego, St. Kruzer (bas), J. Krawczyk i J. Harald (duet fortepianowy), A. Bryzek (akomp.); 22.35 Dzielnik wieczorny, wiadomości meteor. i sportowe, Nasz program na jutro; 21 „Halo, tańczymy“ — gra zespołu Ry-nasa; 21.55 „Fili ma głos“ — rozwiązanie konkursowej godziny niespodzianek; 22.10 Godzina niespodzianek; 22.55 Lokalne informacje; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteor.; 23.05—24 Muzyka taneczna z płyt.

STACJE ZAGRANICZNE:

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu dziennik połudn. (po hebrajsku); 12.40 Modlitwy sobotnie — melodie Lewandowskiego, w wyk. Efraima Goldsteina (Ma-Towu, Adon Olam, Szma Jisrael) płyty. 13 Sygnał czasu, dziennik południowy (po arabsku); 13.10 Koncert życzeń z płyt; 13.20 Dziennik południowy (po angielsku). 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego. 16.15 Sygnał czasu, komunikaty; koncert muzyki lekkiej w wykonaniu angielskiej orkiestry pod dyrekcją Sir D. Godfrea. 16.45—15.30 Progra marabski. 18.30 Hawdela z płyt. 18.55 „Liryka hebrajska — pogadanka o M. C. Manem, wygłosi H. Sieglblum. 18.45 Komunikat meteor., dziennik wiecz. (po angielsku). 19 Płyty. 19.05 „Dzieje Abrahama“ — pogadanka prof. U. H. Marcina Bubera. 19.25 Koncert septetu stud. dla. 20 Płyty. 20.15 Komunikat meteor., dziennik wieczorny (po angielsku). 20.30 Słuchowisko z płyt. 20.40 Muzyka z płyt. 21.10 Wyniki z zawodów piłki nożnej w Anglii, Szkocji i Irlandii. 21.15 Koniec programu.

- 18 BRUKSELA FLAM.: Koncert orkiestrowy. DROITWICH Muzyka taneczna. LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. LUBLANA: Muzyka lekka. PARIS PTT.: Koncert symfoniczny. RADIO ROMANIA: 18.17 Muzyka rumuńska. RYGA: 18.20 Koncert solistów.
- 19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. PRAGA II: Muzyka lekka. BRUKSELA FRANC.: 19.15 Symfonia Nr 4 Schumanna. RADIO ROMANIA: „Humor w muzyce“ — koncert. SZTOKHOLM: 19.30 Dawna muzyka taneczna. DROITWICH: 19.45 Koncert orkiestrowy.
- 20 KOPENHAGA: Koncert muzyki wiedeńskiej. PRAGA: „Na balu“ — program karnawałowy. SZTOKHOLM: Radloakbaret. TULUZA: Koncert rozrywkowy. DROITWICH: 20.30 Program rozrywkowy. SOTTENS: Utwory Dalcroze'a. LUBLANA: Wesoly wieczór.
- 21 DROITWICH: Music-Hall. BRUKSELA FRANC.: „W holdzie muzyce belgijskiej“ — koncert symfoniczny. LILLE: Koncert kwintetu dętego LUKSEMBURG: Music-Hall. MEDIOLAN: Operetka. RZYM: „Fra Gherardo“ — opera Pizzetiego. SZTOKHOLM: Program rozrywkowy. BRNO: 21.10 „Na ludową nutę“ — koncert. RADIO PARIS: 21.15 Recital skrzypcowy. KOWNO: 21.20 Muzyka taneczna. PARIS PTT.: 21.30 Koncert muzyki symfonicznej. STRASBURG: Koncert orkiestrowy. WIEŻA EIFFLA: Transm. z Opery.
- 22 KOWNO: Muzyka taneczna. LONDYN REG.: Melodie filmowe SOTTENS: Muzyka taneczna. PARIS PTT.: 22.10 „Schumann i jego żona“ — słuchowisko muz. LUBLANA: 22.15 Muzyka lekka. LUKSEMBURG: Koncert symfoniczny. RADIO PARIS: Radloakbaret. RADIO ROMANIA: Koncert. BRUKSELA FRANC.: 22.30 Radloakbaret. RADIO ROMANIA: Koncert. BRUKSELA FRANC.: 22.34 Radloakbaret. DROITWICH: 22.40 22.40 Muzyka rozrywkowa. BUDAPESZT: 22.45 Koncert ork. operowej.
- 23 KOPENHAGA: Muzyka taneczna. FLORENCJA: Muzyka taneczna. PRAGA I: Koncert popularny. BRUKSELA FLAM.: 23.10 Muzyka rozrywkowa. MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna. LONDYN REG.: 23.30 Muzyka taneczna.

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

obrońcom, którzy znając z poprzednich rozpraw zeznania świadków, mogą przygotować się należycie do odpowiedzi i stawiania pytań.

Opinia publiczna w Ameryce z napięciem oczekuje wyniku procesu, o którym się swojego czasu tyle mówiło, a który teraz przecież może skończy się skazaniem głównego oskarżonego.

Włosi niczego nie osiągnęli w Abisynii

Co pisze Jerome Tharaud?

„Włosi chcieliby na Dżibuti powetować sobie rozczarowanie, jakie im przyniosła Abisynia...” Pod tym wielomównym tytułem rozpoczyna Jerome Tharaud, nowy członek Akademii Francuskiej, cykl korespondencyjny w „Paris Soir”.

Przypominamy, iż ten wybitny pisarz i pod różnik, ostatnio zajmujący się wielkimi reportażami nie tylko dla „Paris Soir” dziennika o lekkim zabarwieniu demokratycznym, lecz i dla „Figaro” — pisma zachowawczego — został w drodze do Dżibuti, podczas lądowania w Genui zatrzymany przez milicję faszystowską, pozbawiony przez kilka godzin wolności i następnie etapem odesłany do granicy francuskiej. Tharaud nie został przepuszczony przez przestworza włoskie, przez włoskie powietrze mimo że posiadał wizę i paszport w porządku — tylko dlatego, iż właśnie na łamach konserwatywnego „Figaro” napisał kilka niezupełnie dla faszystów przyjemnych zdań.

Przywiązanie do Francji

Tharaud pojechał okrętem, oczywiście okrętem francuskim i obecnie pod tak wyraźnym tytułem pisze w piśmie francuskim co myśli o gospodarce włoskiej w Etiopii.

Z dwóch korespondencyj znakomitego pisarza wyjmujemy najbardziej charakterystyczne ustępy.

W Dżibuti porcie francuskim nad morzem Czerwonym, punktem wylotowym Somali Francuskiego, ale i dziś jedynym portem, obsługującym Abisynię, manifestują tubylcy w jeden głos swe przywiązanie do Francji. Można się temu nie dziwić i można bez podejrzenia, iż te manifestacje są fabrykowane, odnieść się do tych proklamacji wierności Francuzom: ludność tej kolonii ma z bliskiego sąsiedztwa zbyt wiele przykładów odnośnienia się Włochów do pozbitego ludu, by nie wolała żyć pod zarządkiem francuskim.

Fiasko włoskie w Abisynii

W Dżibuti tedy panuje przede wszystkim wielkie zdziwienie, iż Włosi domagają się praw do tego portu. Powszechnie cytują tam notable miejscowi opinie włoskie, głoszone bezpośrednio po zdobyciu Abisynii, według których porty Massua i Assab — będące w posiadaniu Włoch, rozbudowane należycie, całkowicie wyeliminują Dżibuti.

Ale ten nowy stan rzeczy jest bardzo łatwy do zrozumienia. Włosi ponoszą kompletne fiasko w Abisynii: kraj nic nie produkuje, a pochłania olbrzymie sumy. Eldorado, za jakie był ten kraj uważany podczas podboju, wymaga tylko kosztów a żył złota w nim nie widać. W tych warunkach brak Włochom kapitałów do rozbudowy obu portów. Skoro nie stać ich na porty własne — cóż czynią panowie z Rzymu?... Po prostu sięgają, po owoc pracy i kapitałów francuskich, po doskonale rozbudowany port w Dżibuti.

Smutny bilans

Jerome Tharaud wylicza potem prace, dokonane w tym porcie przez Francuzów w ciągu lat ostatnich. Ponad 50 milionów franków zostało zainwestowanych w ciągu siedmiu lat. Włosi wiedzą, że takich sum, nawet w części nie zdołają ulokować w swych dwóch portach w najbliższej przyszłości i stąd ich kampania o własność francuską.

Jaki jest bilans dotychczasowej gospodarki włoskiej w Abisynii?...

Stworzyli przede wszystkim drogi. Około trzech tysięcy kilometrów dróg bitych i smolowanych umożliwia docieranie do Addis Abeby nawet wielkich samochodów ciężarowych. Ale te drogi kosztowały półtora miliona lirów za kilometr i są zdane do użytku tylko w porze suszy. W czasie deszczów całe odcinki szos zostają zmyte i trzeba je budować od nowa. Już sama konserwacja tych dróg i wal-

ka z deszczami — jest niezwykle kosztowna. W dziedzinie budownictwa miejskiego nie mogą się Włosi pochwalić nawet takimi osiągnięciami.

Wegetacja i powrót robotników

Domy wzniesione w Addis Abebie dla urzędników i oficjalistów z Włoch — to tylko nieco lepiej na zewnątrz wyglądające chaty, zbudowane z prasowanej fibry drzewnej. Panuje w nich nieznośne gorąco latem i dojmujący chód i wilgoć w porze deszczowej. Z konstrukcji przemysłowych wskazują na jeden tylko istotnie imponujący obiekt: na wielką fabrykę cementu Dire - Daua. Jest to fabryka olbrzymia, wzniesiona kosztem milionów; nie wiele równych znajdzie w Europie. Ale cement kosztuje w niej 750 lirów za tonnę, podczas gdy w Dżibuti dostać można cement francuski lub belgijski po 450 fr. tj. 225 lirów za tonnę. Fabryka wegetuje, gdyż obstalunki są rzadkie, konstrukcji nowych nie ma prawie wcale i ruch budowlany jest zupełnie nikły. Jak słychać, personel cementowni został wymówiony.

Główną racją — pisze Tharaud — wysuwaną przez rząd włoski podczas podboju Abisynii, głównym argumentem, wzywającym ludność Włoch do ofiar, była konieczność dostarczenia milionom Włochów chleba i terenów do pracy. Ale co widzimy dzisiaj? Oto tysiące robotników, przybyłych tutaj w nadziei uzyskania pracy i setki małych kupców, liczących, że uda im się założyć choćby małe sklepy, wraca obecnie do kraju. Kupcy wracają zrujnowani, bez środków, po ogłoszeniu upadłości. Robotników trzeba repatriować na koszt skarbu, bo wrócić nie mają za co, zresztą, skoro ich tutaj przywieziono trzeba ich z kolei i wywieźć. Wreszcie około trzydziestu tysięcy żołnierzy, biorących udział w kampanii, pozostawionych w tym kraju — wraca obecnie, bo w Abisynii chleba dla nich nie ma.

Kłęska prób kolonizacyjnych

W ciągu ostatnich miesięcy prasa włoska z właściwym sobie hałasem głosiła o wielkim wyczynie kolonizatorskim: trzy czy cztery grupy rolnicze, uformowane w zależności od prowincyj, z których się przyszli koloniści wywodzili, wyruszyły do Etiopii do pracy na roli. I ci ludzie wracają obecnie do Włoch. Nic nie zdziałali.

Włosi nie tylko potrafią sami produkować w tym trudnym kraju, ale zrażają do pracy samych tubylców. Słynne w okolicach Harraru plantacje kawy, najlepszej na świecie, zmniejszyły produkcję. Do Abisynii importu je się obecnie kawę brazylijską.

W tym stanie rzeczy ceny w Etiopii w porównaniu z cenami we Włoszech osiągają poziom wręcz zawrotny. Mięso, baranina choć by, jest dla przywykłych do spożywania mięsa Europejczyków niedostępna. Butelka wody mineralnej kosztuje 7 lirów... A płace urzędników włoskich nie tylko nie wzrastają odpowiednio lecz — przeciwnie — zostały obniżone.

Abisyńczycy nie mają przy tym zupełnie zaufania do lirów. Przyjmują je niechętnie i zbywają ze stratą. Liry idą kontrabandą do Adenu, gdzie zamieniane są na dawne talary abisyńskie. Od dwóch lat wylewa Abisynia na rynki świata zdeprecjonowane liry. Włosi lękają się otwartej walki z tym stanem rzeczy. Podobno zamierzają wypuścić specjalny pieniądz dla Etiopii, podobno banknoty już są gotowe, ale jeszcze ich nie zdecydowano. Są wszelkie dane, że ich tubylcy nie będą przyjmowali.

W tych warunkach Włosi mieszkający w Abisynii uważają się za ofiary, cierpią i nieraz nawet jawnie narzekają, myśląc tylko o powrocie do „domu”.

Opinie i obserwacje Jeroma Tharauda, pisarza z obozu zachowawczego, są właśnie z racji jego poglądów społecznych, szczególnie cen-

TREVOR ROLLER

ZAZDROŚĆ

Domy po obu stronach ulicy wyglądały zupełnie jednakowo: wszystkie były jednopiętrowe, od dołu niebieskie, na górze białe i zbudowane z gliny.

W jednym z tych domów, w pierwszym pokoju stał Pedro Valan i mieszał „chili con carni”; gotował ją w glinianym garnku na glinianym piecu, opartym o glinianą ścianę.

Na czterech drewnianych słupkach, wbitych w podłogę opierała się płyta z surowego drzewa, a w bocznej ścianie znajdowały się drzwi sypialni.

Pedro mieszał potrawę z wściekłością, gdyż uważał, że gotowanie powniejsza jego godność. On, człowiek wartościowy, który przez cały dzień spędzał bydlę i chwytął je na łące, przy szedł głodny i zmęczony do domu i nie zastał swej żony.

Prawdopodobnie kręciła się gdzieś po mieście. Może była na jakimś amerykańskim filmie lub na rynku. Nie, nie na rynku; dziś orkiestra nie grała.

A więc gdzie była? Dlaczego nie siedziała w domu i nie gotowała jego „chili con carni”?

Niecierpliwie wsadził tyłkę do garnka, wyprostował się, podszedł do okna i wyrzucił na ulicę. Zaklął głośno i zaczął nerwowo biegać po pokoju. Potem zatrzymał się przy stole i spojrzał na swój rewolwer; mocna dobra broń.

Kawa zaczęła kipieć: Pedro podbiegł do pieca, wyciągnął garnek z ognia i przy tym oparzył się w palec. Znow zaklął. Gdzie ona jest? Dlaczego nie wraca? Ach, pewno poszła z wizy

tą do tej złośliwej żony Ramona Orteza, tej straszliwej kobiety, o ostrym języku.

Cóż może bardziej rozgniewać Meksykanczyka, niż kobiece plotkarstwo?

Inez poszła z tą wstrętną kobietą na ten amerykański film. Od sześciu miesięcy są po ślubie, a ona już go zaniedbuje. To musi się skończyć. Dziś jeszcze jej to powie.

Drzwi od ulicy otworzyły się i stanęła w nich Inez — smukła, dumna ze swej piękności. — Uśmiechnęła się do niego uśmiechem, któremu nikt nie mógł się oprzeć. Nikt, prócz Pedra!

Swego męża traktowała jak psa — zmęczony, zakurzony, spocony wrócił z pracy i musiał sam gotować kolację!

— Byłaś na amerykańskim filmie — rzekł ponuro.

Inez znow się uśmiechnęła i zbliżyła się do męża.

— Nie, signor — odparła łagodnie — byłam u żony Don Ramona Orteza.

— U tej wstrętnej...

Inez zaprotestowała.

— Ona jest dobrą kobietą — rzekła z wyrzutem — i spodziewa się dziecka.

— Co mnie to obchodzi?... — krzyknął Pedro.

Inez znow się uśmiechnęła i usiadła na stole — Człowiek ma przecież serce — oświadczyła pogodnie — i dlatego poszłam do biednej signory.

— Dlatego zaniedbałaś swego męża Pedro,

Uskrzydłone narty

A więc znów przypadek!

Tak, przed miłośnikami sportów zimowych, a przede wszystkim nart, otwierają się ogromne perspektywy. Kto wie, czy rzeczywistość nie teorii, której projekt powstał z przypadku, nie przyniesie całkowitej rewolucji w tej dziedzinie.

„Tatusiu, fruwać!”

Pewien profesor wiedeński, Hans Thirning, był z synem na nartach. Pewnego dnia ujrzał on swą pociechę, zjeżdżającą ze stromego zbocza. Chłopak trzymał swój płaszcz rozpostarty, ściskając w piąstkach szeroko rozłożonych ramion poły płaszcza i krzychał do ojca:

„Popatrz, tatusiu, umiem fruwać!”

I wtedy właśnie profesorowi błysnęła myśl, że dobrze byłoby stworzyć nowy sport: narty z żaglem!

Narty żaglowe, narty ze spadochronem

Narty żaglowe, narty spadochronowe... zresztą mniejsza o nazwę: chodzi tu wszak przede wszystkim o zdobycie możliwości swobodniejszego poruszania się w terenie spadzistym, o zdobycie hamulców, skutecznie działających przy zjazdach niebezpiecznych.

Profesor pomyślał nad tą inowacją, jak następuje:

Narciarz uzbrojony byłby w płaszcz specjalnego kroju, przymocowany paskami do tułowia i do kostek u nóg. Na ramiona wkładałoby się szerokie rękawy, przyszyte do pleców.

Rozpostarty, z lekkiego płótna, używanego i na spadochrony, płaszcz ten wyglądałby, jako prawie trójkątny żagiel o powierzchni, wynoszącej około półtora metra kwadratowego. Narciarz oczywiście, zgodnie z potrzebą, mógłby zmniejszać lub powiększać powierzchnię „żagla”, czyniąc jeno odpowiedni ruch ręki.

Jak korzystać ze skrzydeł narciarskich?

Płaszcz-żagiel pomocny jest ogromnie przy osiągniętej szybkości 30 do 40 km. na godzinę. Technika jazdy narciarza-żeglarza przedstawiałaby się, jak następuje:

Przy rozpoczynaniu zjazdu — opiera się złożone ramiona na zlekka zgiętych kolanach. Płaszcz jest wówczas zwinięty, a ciało stanowi jednolitą bryłę, przecinającą z łatwością powietrze.

Gdy zjeżdżający nabierze już odpowiedniego rozpędu, ciało rozprostuje on zlekka, a ramiona rozpostarte i pochylona ku przodowi postawa pozwoli mu znakomicie na całkowite roz-

winięcie płaszcza-żagla. Wiatr napnie jego płótno, niczym płótno spadochronu.

Ułatwione zjazdy

Napór ciężaru narciarza na powierzchnię śniegu zmaleje, szybkość zostanie zahamowana, a pozycje i ruchy zjeżdżającego nabiorą pewniejszej równowagi, czyniąc niespodzianki terenowe mniej niebezpiecznymi i mniej przykrymi. Uczyni to możliwym zjazdy w prostej linii, z wyeliminowaniem zakrętów i wiraży zbyt gwałtownych, nieoczekiwanych.

Zmianę kierunku jazdy uzyska się ogromnie łatwo przez zwykłe manipulowanie płaszczem-żaglem. Zwrot w prawo — zwinięcie lekkie prawego skrzydła przez ruch ramienia prawego ku tułowiu; zwrot w lewo — ruch ramienia lewego.

Wspaniałe perspektywy

Ileż to wspaniałych stromych zboczy udostępni ten nowy wynalazek!

Robiono już wiele prób i ustalono, że narciarze, uzbrojeni w płaszcz - spadochron, poruszali się znacznie szybciej, a uniknęli ryzyka zbyt częstych nieszczęśliwych wypadków.

Zdobycie hamulców

Przyczyna tego jest jasna. Doład narciarze właściwie nie rozporządzali hamulcami, które pozwoliłyby nie zwalniać biegu wprost na stromym zboczu bez gwałtownych skrótów, christianii i t. p.

Nowy ten sport specjalnie przydatny może się stać dla niewiast, jako dla tych narciarzy, których organizm jest mniej zdolny, niż organizm męski, do ciągłego napięcia mięśni.

Zwiększone bezpieczeństwo jazdy na nartach

Doświadczenia francuskie mówią nam na przykład, iż na 93 narciarzy, biorących udział w zawodach b. r., 28 uległo ciężkim kontuzjom i ranom przez upadki. Na 65 tych, którzy doszli do celu, połowa tylko była nie poszkodowana, reszta zaś odczuła na własnej skórze i kościach zderzenia z niebardzo puchowym terenem. Ulepszenie więc nart, za pomocą użycia płaszcza-spadochronu, uchroni nawet początkujących od tych przykrości.

A nie do pogardzenia są również wartości militarne tego sportu. Mianowicie możność poruszania się w całym obciążeniu żołnierskim w górzystym terenie.

Oczywiście nowy ten wynalazek, jak każda nowość, znajduje przeciwników, niedowiarków,

Jak wygląda w Zakopanem?

Zakopane, 28. 1. (Tel.) Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w Zakopanem wynosiła minus 2 stopnie. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 8 cm Śnieg.

Morskie Oko: temperatura minus 4 stopnie. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 32 cm. Mgła. Śnieg.

Kasprowy Wierch: temperatura minus 7 stopni. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 53 cm. Mgła. Śnieg.

Dolina Chochołowska: temperatura minus 4 stopnie. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 19 cm.

Hala Gąsienicowa: temperatura minus 4 stopnie. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 14 cm. Śnieg.

W górach widzialność słaba, przewidziane opady śnieżne.

TEATRY I KINA

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Sobota, godz. 8 wiecz.: „Miłość będzie naszym wynalazkiem“.

OPERETKA WARSZAWSKA LOLI FOLMAN (ul. Bocheńska)

Sobota, godz. 8 wiecz.: „Pójdzie koza do woza“

REPERTUAR KINOTEATROW

ADRIA: „Tyran“ (Conrad Veidt), „Przygody Nicka Cartera“ (William Powell, Myrna Loy)

ATLANTIC: „Agentka H-21“ i „Zakochana Pani“.

APOLLO: „Biały motyl“ (Sonia Henie).

LOPP: „Paryżanka“ (Danielle Darrieux i Douglas Fairbanks) i „Droga w nieznane“.

PROMIEN: „Perły korony“ (Sacha Guitry).

SCALA: „Alpejskie osły“ (Oliver Hardy, Stan Laurel i in.).

SZTUKA: „Nasza żoneczka“.

ŚWIT: „Kłamstwo Krystyny“ (Barszczewska, Cwiklińska i inni).

UCIECHA: „Walka o szczęście“ (Errol Flynn i Betty Davis).

WANDA: „Maria Antonina“ (Norma Shaerer).

ba, oszczerców! Ale to jest całkiem naturalne, a przyszłość jednak należeć będzie najpewniej do narciarzy uskrzydłonych.

który przez cały dzień ciężko pracuje dla ciebie.

— Gdy spędziłeś bytło na przednią ławkę — mówiła Inez całkiem spokojnie, nie troszcząc się o jego ostry ton — przyszedł tu Marales i powiedział mi, że wybierasz się do Santa Rozalia i zostaniesz tam przez noc.

Pedro wpadł w szal.

— Ten totur! On ci opowiedział tę kłamliwą historię? Rozumiem. Opowiedział ci to, bo ty z nim... o ty, bezwstydnico!

Inez zacisnęła pięści: cała jej hiszpańsko indyjska dzikość wyładowała się w potoku przekleństw, które słyssała z ust vacueros, spędzających bytło w gorących promieniach słońca. Te same przekleństwa słyssała z ust swej matki, gdy ta złościła się na ojca.

Pedro patrzył na nią w milczeniu, czekając aż skończy. Potem Inez podeszła do pieca — postawiła raz jeszcze kawę na ogniu i zaczęła mieszać „chili con carni“.

Pedro wziął ze stołu sombrero, nasadził je na głowę, zdjął pas ze ściany i opasał sobie nim biodra. Potem wsadził rewolwer za pas, powoli posunął się w stronę drzwi, otworzył je i obejrzał się.

Inez była bardzo odważna. Była jego żoną, a on przecież obraził ją. Powinien był może poczekać na jej wyjaśnienia i opanować swój

gorący, nieokiełzany temperament.

— Głupcy i tylko głupcy kłócą się bez powodu — rzekł spokojnie, pojednawczym tonem.

— Trzymaj głębię i zamknij drzwi — odparła ostro i odwróciła się do niego plecami.

Posłuchał. Drzwi zamknęły się między nimi.

Powoli i dumnie kroczył w dół ulicy. Jeszcze był trochę zły, lecz zamierzał wrócić, gdy tylko „con carni“ będzie gotowe, kawa gorąca, a nastroje — znów będą łagodne.

Ulica była bardzo długa, a domy monotoniczne jednakowe.

Gdy doszedł do tiendy na rogu, w pobliżu rynku, zawrócił. Tylko jeden kielich z przyjaciółmi dla ułagodzenia złości. Miał wielu przyjaciół i wszyscy odnosili się doń z respektem — bowiem kto potrafił zręcznie rzucić lasso — lub pewniej celować ze wspaniałego rewolweru, niż Pedro Valan? Wypił jedną tecelę. Mówią, że jedna łyżka tego trunku może doprowadzić wiewiórkę do tego, że odważnie splunie w pysk buldogowi. Wypił drugą tecelę.

Rozpoczęła się dysputa o bydle i w zapale rozmowy, wskutek dalszych tecel, przyjaciele zamienili się we wrogów. Pokłócili się i wyciągnęli noże. Lecz potem dalej zaczęli pić i znów zapanował spokój.

Pedro, po wielu szklankach tecel, wyszedł

na ulicę i chciał wrócić do domu. Był w świetnym humorze. Gdy świeże powietrze ostudziło jego głowę, poczuł, jak bardzo kocha swą młodą żonę. Jak to będzie cudownie, gdy weźmie Inez w ramiona i poprosi o przebaczenie; uśmiechał się, idąc wąską ulicą, z obu stron której stały gliniane domki.

Zatrzymał się przed drzwiami.

— Nie miałem racji — rzekł do siebie. — Rozumiem kobiety. Nigdy nie przebaczą kobiecie, zawsze proszą, aby ona im przebaczyła.

Ale gdy podniósł rękę, aby nacisnąć kłamek usłyszał wewnątrz szmer rozmowy. Pochylił się i zaczął nasłuchiwać.

— Amada, Amada mia! — szeptał męski głos. Pieszczotliwość tych słów od razu otrzeźwiła Pedra. Sięgnął po rewolwer i otworzył drzwi.

Lampa oliwna słabo płonąła nad stołem, a w głębi stały dwie postacie, związane w namiętnym uścisku. Pedro spokojnie podniósł rewolwer. Wystrzelił dwukrotnie. Ciało łagodnie osunęły się na ziemię.

Pedro ujrzał obrazek, wiszący na przeciwległej ścianie i popatrzył na niego ze zdumieniem. Przetarł oczy i raz jeszcze rozejrzał się po pokoju.

— Madre de Dios — wyjąkał — wszedłem do cudzego domu!

Ostatnie godziny procesu Karola Dziekanowskiego i tow.

Kraków, 28 stycznia.

Proces Karola Dziekanowskiego i tow., który przez dwa tygodnie trzymał w napięciu opinię publiczną, ma się już ku końcowi. W ciągu dwóch tygodni przewinęło się przez salę sądowną około 100 świadków, których zeznania były w większości wypadków sensacyjne. Ponadto trybunał odczytał kilkanaście tomów aktów, odno-

szących się do tej sprawy.

W dniu dzisiejszym ten monstrucjonalny proces będzie zakończony. Rozprawa dzisiejsza, która toczy się przy wypełnionej publicznością galerii, rozpoczęła się przemówieniami obrońców.

Jako pierwszy zabrał głos obrońca Baldingera, adw. dr Markus. z kole-

przemawiali adwokaci dr Jan Bader i dr Grzybowski.

Po przemówieniach obrońców przewodniczący trybunału sędzia dr Bartynowski udzielił głosu oskarżonym do „ostatniego słowa“.

W chwili zamknięcia numeru, rozprawa jeszcze trwa. Wyrok ogłoszony będzie we wtorek.

NA UCHO!

Karnawałowe projekty

Niedawno na odczycie wygłoszonym przy żółtym świetle łojowej świeczki w jednym z krakowskich kin określił Emil Zegadłowicz nasze czasy lapidarnie, jednym słowem: — sprzeczność. Rzeczywiście! Wszystko idzie na opak. Jest teraz tak zwany karnawał. Okres zabaw, tańca i śmiechu. Tymczasem Hiszpanie w Madrycie i Barcelonie przeżywają najbardziej makabryczne chwile, żyją w strachu i lęku, zamiast muzyki grają im armaty.

U nas nie brak także różnego rodzaju sprzeczności. Po okresie ciężkiej grypy przechodzimy okres projektów, sprzecznych z konstytucją. Przedostał się widocznie jakiś bakcyl, lasecznik wywołujący nową chorobę. Nie stosuje się żadnych środków profilaktycznych. Coraz więcej ofiar zapada na te niedomagania. Mnożą się projekty jak grzybki po deszczu. Nic dziwnego, po deszczu jest dużo ozonu, a ten sprzyja takiemu rozwojowi.

Rozumie się, że zarazki projektodawcze, przy zupełnym niestosowaniu środków zaradczych przenoszą się łatwo na inne dziedziny. Prasa doniosła, że rodzice wystąpili z projektem zaprowadzenia w gimnazjach lekcji tańca. Pięknie! Może zamiast łaciny i greki, bo to są języki martwe a naszej młodzieży potrzeba życia i ruchu. Rozumie się, że idzie także o podniesienie obyczajności młodzieży, mocno ostatnio nadwątlonej. Wyobrażam sobie, że na takiej lekcji np. lambeth walka w jakimś gimnazjum żeńskim nauczycielka, która będzie stawiała z tego przedmiotu noty na świadectwach, da uczniom obok praktycznej nauki modnych tańców także i parę wskazówek teoretycznych na przyszłość, na czasy uniwersyteckie. Wytlumaczy im chyba, że na zabawach studenckich lub innych, tańcząc w blasku kolorowych reflektorów i w obłędnym wirze różnobarwnych serpentyn nie należy zaglądać do cudzych torebek...

Jestem pewny, że ten projekt wyszedł od Alfreda Łaszowskiego, bo ten hałaśliwy oenrowski pisarz stał się obecnie specem od reformy obyczajów. Załatwiwszy się z homoseksualizmem uderzył prosto z mostu w obyczaje teatralne. Forma jego walki prześcignęła wszelkie dotychczas stosowane wzory. Ten obskurny artykuł o „szantażu erotycznym“ w teatrach kładzie Łaszowskiego na obłępnym, bo nie można walczyć ze zdzierczeniem obyczajów sięjąc samemu trąd nieobyczajności, nie można leczyć mordobiciem takiej „poważnej“ sprawy. A wszystkiemu są oczywiście — winni Żydzi, dyrektorzy warszawskich teatrów. „Gdyby nasze artystki — wzdycha Łaszowski — miały więcej(?) mężów i narzeczonych ze sfer... co umieją czasem dać po mordzie, reforma obyczajów potoczyłaby się błyskawicznie naprzód“ Wątpię bardzo! Bo gdyby miały jeszcze więcej mężów i narzeczonych (choćby takich co świetnie biją) rozpo-

Uchodźcy...



Grupa uchodźców z Hiszpanii przechodzi granicę francuską, gdzie żandarmi francuscy podają im rewizji osobistej.

Napadnięty - na ławie oskarżonych

Warszawa 28. 1. (z) Pracownik krawiecki Moszek Berlinerblau pewnej letniej soboty spacerował na Pelcowiznie w towarzystwie trzech młodych dziewcząt.

Spacer ten został zakłócony, bo oto kilku chłopców - chrześcijan postanowiło „zabawić“ się i rzuciło się na Berlinerblaua i jego towarzyszkę. Były to „żarty“, napastnikom chodziło jedynie o przestraszenie młodzieńca, lecz oczywiście Berlinerblau nie mógł przetrzymać zamiarów napastników. Stając w obronie pędzonych dziewcząt, sięgnął po nożyczki krawieckie, jakie miał przy sobie i ranił w rękę jednego z napastników — Mariana Twardowskiego. W tym czasie zjawiała się policja, która zajęła zlikwidowała.

Berlinerblau pociągnięty został do odpo-

wiedzialności za udział w bójce i stanął przed Sądem Grodzkim, przed którym obrońca jego dowodził, że oskarżony nie brał udziału w bójce, lecz jedynie spełnił czyn obrony koniecznej wobec napastci.

Twardowski i jego koledzy twierdzili, że to oni zostali napadnięci przez oskarżonego i tylko się bronili...

Obrońca wskazywał na niedorzeczność tego rodzaju twierdzeń, nie jest bowiem do pomysłenia, aby oskarżony, który był sam i to w otoczeniu dziewcząt, rzucił się na Twardowskiego i jego kolegów, którzy znajdowali się w tak przeważającej liczbie i sile.

Sąd podzielił te wywody i po przeprowadzonej rozprawie Berlinerblaua uniewinnił.

począłby walkę z poligamią w teatrach „Mały Dziennik“. To zbyt niemoralny środek zwalczania niemoralności w teatrze.

Al skoro już tyle uwagi poświęcamy Łaszowskiemu, spróbujmy jeszcze zacytować jedno zdanie, aby się przekonać, że Łaszowski jest tylko Don Kichotem obyczajów, walczy z wiatrakami. „Aktorka musi tłumaczyć — pisze — w sobie straszliwe obrzydzenie, zadawać gwałt naturze, żeby kilku parszywych Żydów dało jej w zamian... rolę Tułusa Łaszowski przeholował zbyt mocno i sam zadał gwałt naturze

Bo iluż, parszywych, czy nie parszywych Żydów zasiada na dyrektorskich fotelach w T. K. K. T. i nnych prywatnych teatrach stołecznych? Tyle ich jest ile w redakcji „Prosto z Mostu“ w którym ujada i psioczy. A może Żydem jest Jaracz, Osterwa, Solski? Malickiej się nie liczy. Łaszowski wziął chyba za Żyda Teofila Trzciańskiego, bo ma brodę. Łaszowski powinien teraz wnieść poprawkę do swoich karnawałowych projektów, aby dyrektorzy aryjscy zgolili brody. Koniecznie!

BEM.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Niedziela na boiskach

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W WARSZAWIE

W krytej ujeżdżalni D.A.K. (29 listopada Nr. 1) o godz. 10-ej zawody i popisy konne z udziałem czołowych jeźdźców wojskowych i cywilnych stolicy.

W hali akademii W.F. na Bielanach o 10-ej zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne stolicy pań.

W lokalu Legii o 18-ej mecze zapaśnicze Legia—Rywał, Syrena—Lauda, Elektryczność 2—Pasta 2.

W lokalu P.K.S. o 18-ej mecze zapaśnicze Pasta—Elektryczność, Prąd—Skra i P.K.S.—Iskra.

W Ursusie o 12 mecz bokserski Warszawa—Czechowice.

W lokalu Jutrznia o 13-tej mecz bokserski Jutrznia—Forward.

W gmachu P.U.W.F. o 17-ej walny zjazd delegatów Pol. Zw. Kajakowego.

W sali konferencyjnej Min. Komunikacji o 10-ej ogólnopolska konferencja delegatów okręgowych wydziałów sędziowskich. P. Z. P. N.

Po za tym odbędą się dalsze mecze koszykówki i siatkówki o mistrzostwo Warszawy.

NA PROWINCJI

W Łodzi mecz bokserski Makkabi—Warszawa—Hakoah Łódź

W Krakowie mecz bokserski Wisła—Syrena (Warszawa), międzymiastowy mecz ping-pongowy Warszawa—Kraków (rewanż) i ogólnopolski turniej zapaśniczy.

W Lublinie mecz bokserski Polonia—L.W.S.

W Katowicach mistrzostwa pływackie Śląska.

W Suwałkach mistrzostwa łyżwiarskie Polski w jeździe szybkiej.

W Białymstoku mecz bokserski Okęcie Warszawa—reprezentacja Białegostoku.

W Wilnie mecz bokserski Elektrit—Lechia Lwów i mistrzostwa łyżwiarskie Wilna w jeździe figurowej.

We Lwowie — zakończenie mistrzostw Polski w siatkówce panów.

W Łucku mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Wołynia.

ZAGRANICĄ

W Berlinie międzynarodowe zawody konne z udziałem Polaków.

W Hamburgu mecz bokserski Szwecja—Niemcy.

W Brukseli mecz piłkarski Belgia—Niemcy.

W Davos mistrzostwa Europy w jeździe figurowej panów.

W Paryżu międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Francji w hali.

Tegoroczny raid do Monte Carlo

Ciekawe szczegóły zawodów i wyniki polskich automobilistów.

Jedna z największych imprez automobilowych Europy zapoczątkowana w roku 1911 — zwana „Rallye International Automobile” odbyła się w tym roku po raz 18-ty. Trasy tej imprezy przebiegają przez prawie wszystkie kraje Europy, przez śniegi, mrozy, mgły i gołedzie, by zbiec się w Monte Carlo, kraju wiecznego słońca i lazurowego morza. Trudno sobie wyobrazić piękniejszy finał zawodów. Futra, grube wojskowe buty, szale idą w ką, a łańcuchy na opony i łopaty do odkopywania śniegu wyglądają tu zupełnie groteskowo...

Na ogół tegoroczne „Rallye” odbyło się we względnie sprzyjających warunkach atmosferycznych. Całą trasę należało przebyć z przeciętną szybkością 40 km na godz. z wyjątkiem ostatnich pięciu etapów, na których obowiązywała przeciętna 50 km. Ostatni natomiast odcinek Grenoble—Monte Carlo, tzw. próbie regularności, należało przebyć z szybkością nie mniejszą jak 50 km na godz. i nie większą jak 60 km/godz. przy kontroli na 5 punktach. — Przy wyjeździe z Grenoble każdy zawodnik otrzymywał 200 punktów i wszelkie odchylenia od przepisanej szybkości wyrażały się odjęciem punktów. Bezpośrednio po przybyciu na metę każdy wóz poddawany był próbie zrywu i hamowania na dystansie 300 m, obliczanej na czas. Następnie po jednodniowym odpoczynku, przeznaczonym na badanie wozów, odbyła się ostatnia próba. Był to przebieg górski na dystansie jednego kilometra. Czas wyznaczony na przebiecie wynosił 1 min. i 10 sek. Był to czas oczywiście niemożliwy do osiągnięcia dla wozów turystycznych. Chodziło zatem o możliwie najniższe przekroczenie go. Wyniki tych wszystkich prób decydowały o zajęciu miejsca w klasyfikacji ogólnej.

O ile pierwsze etapy „Rallye” zostały przebyte w normalnym czasie przez ogromną większość maszyn, to już na trasie Grenoble—Monte Carlo, którą trzeba było przebyć przy szybkości 50 do 60 km/godz. przeszło 50 zawo-

dników straciło znaczną liczbę punktów, mianowicie Mazurek i Lubiński stracili 23 punkty. — Pozostali Polacy, z wyjątkiem p. Zagórnej, — która rozbiła maszynę w Grasse (40 km od mety) przeszli „parcours na czysto”, tj. zachowując całą ilość przyznaną przy starcie i w Grenoble punktów. Na próbie zrywu i hamowania Polacy osiągnęli na ogół niezłe wyniki, tylko Lancii p. Borowika zgasł motor, co się wyraziło stratą kilku cennych sekund.

Na 121 startujących wozów, 101 doszło do Monte Carlo (bez straty punktów 48 wozów,

WARSZAWA—KRAKÓW

Rewanżowe zawody między okręgowe w tenisie stołowym odbędą się w niedzielę 29 bm. o godz. 16.30 (4.30) w Sali Ośrodka WF i PW Zwierzyniecka 26. Do tych nader interesujących zawodów wystąpi reprezentacja Warszawy w nast. składzie: Rojzen J. (Jutrznia), Gaj W. (Orkan), Rehtleben, H. (Gwiazda) rez. Pęczkowski T. (P. Z. L.).

W skład reprezentacji Krakowa wchodzi nast. zawodnicy: Blonder S. (Hagibor), Klein S. (Samson), Schiff S. (Samson), Stoczko B. (Cracovia) Zysman L. (Makkabi).

w tym Opel pp. Marka i Pajewskiego i Lancii pp. Borowika i Wierzby). Jak widać, o zajęciu miejsca w klasyfikacji decydowały ułamki sekund (próba hamowania i przebieg górski) i setne nieraz części punkta stracone przy jeździe na regularność. Właściwie więc prawdziwa rozgrywka „Rallye” odbywa się w Monte Carlo, reszta zaś imprezy jest tylko, b. oważnym co prawda, wstępem.

Wstęp ten Polacy zdali dobrze i nienajgorzej wyszli w finale. P. Bellen miał szanse na zajęcie zupełnie dobrego miejsca; zajął 17-e w klasyfikacji ogólnej, co jest wynikiem zupełnie honorowym. Nie poszczęściło mu się tylko na próbie górskiej, gdzie miał kiepski czas. Pp. Marek i Pajewski byli poważnymi kandydatami na 2 lub 3. miejsce w swej kategorii (1100 do 1500 ccm), jednak Opel ich nie mógł sprostać na próbie górskiej, takim wozom — jak np. Fiat 1100 ccm. W rezultacie znaleźli się na 5-tym miejscu w swej kategorii i na 31 w klasyfikacji ogólnej. Lubiński i Mazurek na Chevrolet stracili sporo punktów na regularności i zajęli dopiero 28 miejsce w klasyfikacji ogólnej. Borowik i Wierzba znaleźli się dopiero na 69 miejscu i kat. wozów średnich na 19-ym.

Najgorzej wyszła p. Stella Zagórna, jadąca na nowiutkim Chevroletcie, który rozbiła w Grasse. Przyczyną katastrofy był zdaje się defekt hamulców, ale na szczęście załoga wyszła bez wielkiego szwanku. P. Zagórna w roku zeszłym miała najlepszy wynik spośród Polaków. Trudno, był to pech, tym bardziej przykry, że zdarzył się na 400 km od mety. W rezultacie p. Zagórna dojechała do Monte Carlo taksówką.

Paton i Quentin, zakochani gangsterzy

(s) Jeśli się zdarzy, że prawdziwy gangster straci serce dla kobiety, miewa to nieraz bardzo przykre skutki, ale jeszcze gorzej bywa, gdy dwaj bracia, partnerzy w interesie bandyckim, zakochują się na łeb i na szyję. I tak romantyka skończyła haniebnie karierę braci Paton i Quentin Wilson, karierę, która się tak obiecująco zapowiadała.

Od lat należeli ci dwaj — jak donoszą z Nowego Jorku — do najbardziej osławionych bandytów w USA. Zjawiali się to tu, to tam, a gdzie wypłynęli, słyszało się wnet, że jakiś bogaty obywatel został zatrzymany i rozebrany do koszuli.

Następnie znikali bez śladu i byli jakby nieuchwytni.

Z okazji tygodnia lotniczego w Cleveland, przyczepili się nasi dwaj braciszki do za możnego Anglika, byłego oficera lotnictwa, Juliana Inglefielda. Młodzi ludzie, występujący jako gorący entuzjaści lotnictwa, zrobili na lotniku najlepsze wrażenie. Zaprosił ich więc na week - end do swojego majątku.

O to chodziło naszym bohaterom, wiedzieli bowiem, że w okolicy mieszkają bogaci ziemianie i spodziewali się obfitego łupu.

Ale los, ten złośliwy chochlik, zrzucił inaczej. Zaledwie przybyli do majątku, od razu Paton zakochał się na zabój w siostrze pana domu, pięknej Lilianie, podczas gdy drugi, Quentin, niemniejszym uczuciem darzył młodszą siostrę, Kathleen. Mili goście zostali zaproszeni na dłuższy pobyt w majątku.

Ale mimo uczucia miłości nie chcieli zaniedbać swojego zawodu, toteż między lunchem a dinner znikali od czasu do czasu na parę godzin. A nazajutrz w domu Inglefielda opowiadano o tym czy owym bogatym sąsiadzie, którego zuchwali bandyci napadli w biały dzień i obrabowali do nitki.

Zdobycz braci była więc dość bogata, to też zrobiliby najlepiej, gdyby odrzucili na czas. Ale Paton tak samo nie mógł się rozstać z ubóstwianą Lilianą, jak jego brat z piękną Kathleen. Odrzucali więc ciągle, tak bardzo wskazany wyjazd. Aż pewnego dnia oko władzy, które śledziło naszych bohaterów, przejrzało. I oto podczas bardzo wesołej kolacji przybyli do willi Anglika dwaj polijanci i założyli zakochanym braciom, w obecności płaczących bogdanek — łańcuszki na ręce.